

## Po wyborach w Czechosłowacji Wielkie zwycięstwo Frontu Narodowego

### Naród czechosłowacki wytyczył sobie drogę ku socjalizmowi

PRAGA. (PAP). Agencja CTK podaje oficjalnie tymczasowe wyniki niedzielnych wyborów do parlamentu czechosłowackiego.

W całym kraju oddano 7.199.846 ważnych głosów, z tego 6.429.145 (czyli 89,3%), na wspólną listę kandydatów Frontu Narodowego. Białych kartek oddano 770.701, czyli 10,7%.

5.454.301 ważnych głosów, oddano w 163 okręgach wyborczych Czech i Moraw.

4.929.250 głosów, czyli 90%, padło na listę Frontu Narodowego, białych kartek złożono 525.051, czyli 10%.

W 81 okręgach słowackich, na ogólną liczbę 1.745.545 ważnych głosów Front Narodowy otrzymał 1.499.895 głosów, czyli 86%.

Białych kartek było 245.630, czyli 14%.

W Pradze na ogólną liczbę

666.630 głosujących, na listę Frontu Narodowego padło 590.105 głosów, białych kartek oddano 41.682, nieważnością 34.833 głosy.

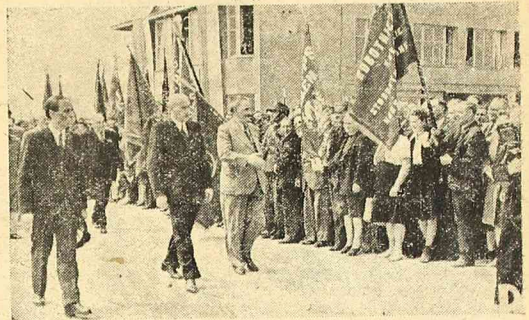
W przemówieniu radiowym, wygłoszonym po północy, min. spraw wewnętrznych Wacław Nosek pod

kreślił, że wybory przebiegały w atmosferze zupełnego spokoju i nigdzie nie zostały zakłócone.

Min. Nosek podziękował wszystkim obywatelom, którzy głosowali na listę kandydatów Frontu Narodowego. „Wybory — powiedział on — były wyrazem dojrzałości klasy robotniczej i całego narodu, który odnalazł właściwą drogę. Dzięki temu o własnych siłach i w pełnej harmonii możemy najkrótszą drogą dążyć ku socjalizmowi”.

60 dziennikarzy zagranicznych, reprezentujących 20 krajów, śledziło przebieg wyborów do parlamentu czechosłowackiego. Dziennikarze mieli zupełną swobodę poruszania się po kraju i zwiedzania lokalij wyborczych.

### Warszawa wita gości



Premierzy Dymitrow i Cyrankiewicz przed froniem delegacji partii, związków zawodowych i organizacji.

## Rzeka Kolumbia pochłonięła miasto Vanport w otchłani wód Dantejskie sceny na miejscu katastrofy

NOWY JORK. (PAP) — Straszliwa katastrofa dotknęła zbudowane w czasie wojny miasto Vanport w Stanie Oregon, gdy wzbierające wody rzeki Kolumbia podmyły wał kolejowy i załamywały się mosty, przynosząc śmierć wielu mieszkańcom tego 19-tysięcznego miasta.

Dokładnej liczby ofiar nie zdano jeszcze ustalić, lecz niewątpliwie jest ona bardzo wysoka, gdyż kata-

strofa zaskoczyła mieszkańców Vanportu, którzy w słoneczne niedzielne popołudnie wyszli gromadnie na

ulicę. Prawdopodobnie najwięcej ofiar było wśród dzieci, których wiele zawało się w pobliżu wału kolejowego.

Akcja ratunkowa była wielce utrudniona z powodu wysokiej fali. Setki osób noc z niedzieli na poniedziałek spędziło na dachach domów, skąd ratowano je łodziami. Coraz gwałtowniejsze fale przelewały się ulicami miasta, podmywając fundamenty domów, unosząc ludzi i dobytek ludzki. Całe bloki 2-piętrowych drewnianych domów rozpadały się jak domki z kart.

(dalszy ciąg na str. 2-cj)

## Reakcja poniosła klęskę „Izwestia” o wyderzeniach w Finlandii

MOSKWA (PAP). Omawiając ostatnie wypadki w Finlandii „Izwestia” stwierdza: kryzys rządowy wywołany został przez czynnik reakcyjne, które pragną zahamować demokratyczny rozwój kraju.

Dymisja min. Leino miała posłużyć jako wstęp do usunięcia z rządu przedstawicieli demokratycznego związku narodu fińskiego, którzy są bójownikami o nowy kurs demokratyczny w polityce zagranicznej i

wewnętrznej Finlandii. Reakcji założyło szczególnie na tym, by zamiaty te jak najszybciej wprowadzić w życie, gdyż w początkach lipca mają się odbyć wybory do sejmu fińskiego.

Wypadki w Finlandii wykazały zaojczywaną wolę społeczeństwa fińskiego utrwalenia zasad demokracji wewnątrz kraju, stanowiącej rokownicę pokojowej polityki zagranicznej.

### Dekoracja członków rządu RP

#### orderami bułgarskimi

WARSZAWA (PAP). W poselstwie bułgarskim odbyła się uroczystość dekoracji przez premiera Dymitrowa członków rządu RP orderem Dzwiniętego Września.

Pierwszą klasą tego orderu odzna-

czeni zostali: premier Cyrankiewicz, wicepremierzy Gomułka i Korzycki, Marszałek Polski Zymierski oraz ministrowie: Modzelewski, Minc i Rabanowski.



#### SYMBIOZA LUBZI PIÓRA I PĘZLA

W Szczecinie otwarta została pierwsza w Polsce świetlica Oddziałów Szczecińskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy i Zw. Zaw. Artystów Pióro i Pędzla. Ta świetlica, o oryginalnym symbolu pióra i pędzla, zasługuje na szersze uznanie, rokuje Szczecinowi znaczenie w kulturze, a nie tylko w przemyśle, transportowym, hutniczym itp.

#### NAGRODA LITERACKA JELENIEJ GORY

Podobno z okazji „Święta Karkonoszy” Zarząd Miasta w Jeleniej Górze zamierza ufundować nagrodę literacką. Gdyby pomysł ten zrealizowano, może znalazłby się wreszcie jakiś plewca Jelenia Góra Karkonoski lub powieść, ciopłisz który napisałby pierwszą, tak wyuczkiwaną książkę o pol-

skim życiu w tej najpiękniejszej dzielnicy Dolnego Śląska.

#### RESTAUROWEMY ZABYTKI POLSKOŚCI

Celem udostępnienia gościom Wystawy Wrocławskiej obejrzenia doświadczeń polskości w budowlach podjęto prace konserwatorskie. M. inn. w Brzegu remontuje się zamek piastowski z 15-go wieku, kościół i ratusz w legnickim zamku i mauzoleum piastowskim ukończono prace zabezpieczające.

### Rozumne współzawodnictwo

Idea współzawodnictwa pracy ma szych przysięgłych zwolenników, ale ma również i przeciwników, uważających, że wielki i długotrwały wysiłek doprowadzić może do nadmiernego wyczerpania sił ludzkich. Przeciwnicy współzawodnictwa twierdzą, że forsowny wysiłek po prostu nie opłaca się, bo powoduje przedczesną utratę zdolności do pracy czy inwalidztwo.

Otóż stwierdzić trzeba, że zasada współzawodnictwa jest często pojmowana zupełnie niewłaściwie. Nie polega ona bynajmniej na pracy wyczerpującej, wykonywanej jedynie drogą zwiększonego wysiłku mięśni, na rezygnowaniu z koniecznego i przewidzianego odpoczynku, lecz opierać się winna na racjonalizacji pracy, na usprawnieniu metod produkcji.

Istnieje wiele sposobów podniesienia produkcji i zwiększenia wydajności. Jeśli np. maszyna ma dużo postojów w ciągu dnia roboczego wskutek przerw w dostarczaniu surowca, to zapewnienie surowca w dostatecznej ilości zwiększy wydajność i zapewni wysuniecie się na czoło w akcji współzawodnictwa. Za chętnie robotników do usprawnienia narzędzi pracy, do zastosoowania drobnych nawet ulepszeń, które przyczyniają się do podniesienia ilości czy jakości produkcji, jest również krokiem do osiągnięcia sukcesu w akcji współzawodnictwa.

Przykłady można by mnożyć. Czy będzie dopływ świeżego powietrza do hali fabrycznej, czy racjonalizacja jej oświetlenia, czy nawet zastalowanie w niektórych zakładach głośników radiowych, dostarczających dobrą muzykę — każde celowe zarządzenie spowodować może pozytywne wyniki w akcji współzawodnictwa bez konieczności obciążenia mięśni i nerwów ludzkich większym wysiłkiem.

I wówczas współzawodnictwo nie będzie „wysiłem” pracy, wysiłkiem podobnym do biegu konia na torze, zmuszanego do niewykorzystanego wysiłku dla osiągnięcia jednorazowego rekordu.

Właściwie rozumiane współzawodnictwo pracy ma sprząc ze sobą kilka czynników: inteligencję, technikę i wolę zwycięstwa, co w sumie musi dać potężny efekt natury zarówno gospodarczej, jak i moralnej.

### Bomby „made in England” w ataku na Jerozolimę

TEL-AWIV. (API) — Rzecznik żydowski stwierdził, że przyjęto rozkaz dowództwa arabskiego, zaleca-

jący rozpoczęcie nowego ataku na Jerozolimę o północy. Z rozkazu tego wynika, że w ataku użyte miały być ciężka artyleria i bomby gazowe. Atak miał być wspomagany przez lotnictwo arabskie.

Żydowskie koła wojskowe stwierdzają, że sytuacja na wielu odcinkach frontu nieco się polepszyła. W czasie zajęcia kilku miejscowości zdobyto wielkie ilości broni arabskiej.

Do Haify przybył różniemca ONZ dla Palestyny, hr. Benadotte. Oświadczył on, że niezwłocznie udaje się do stolicy Izraela — Tel-Awivu celem przeprowadzenia rozmów z min. Spraw Zagranicznych Sertokiem.

We wtorek hr. Benadotte wyjedzie do Ammanu lub Kairu, gdzie odbędzie konferencję z sekretarzem Ligi Arabskiej, Azzam Paszą.

### Strajk hutników w Bizonii odroczony

BERLIN. (PAP) — Z Duesseldortu donoszą o odroczeniu 48-godzinnego strajku 100 tysięcy hutników gó-

blejba Rury, proklamowanego na 10 rek na znak protestu przeciwko zmianom w wielkiego przemysłowca hitlerowskiego, ira Reuschca, członkiem komitetu zwiększenia produkcji stali.

Ostateczna decyzja w sprawie strajku zapadnie po przeprowadzeniu pertraktacji, które mają się rozpocząć dziś we Frankfurcie między przywódcami związku zawodowego hutników a przedstawicielami Rady Gospodarczej Bizonii.

### „SCIANA WODNA” NA WYSTAWIE Z. O

Pawilon Przemysłowy oddzielony będzie od innych części Wystawy „A” oryginalną „ścianą wodną” długości 50 m, a wysokości 5 m. Będzie to obryzgiwana fontanna zaopatrzona w bogate efekty świetlne. W wielkiej hali przemysłowej, wysokiej na 22 m, ciężki przemysł Z. O. zajmie 2.310 m kwadr. Teren otwarty — 8 tys. m kwadr. — pomieszczeń ekspozycji przemysłu transportowego, hutniczego itp.

### Polityka CDU bez maski Instrukcja Brueninga dla Niemców

BERLIN (API) — Centralny organ SED „Neues Deutschland” publikuje fragmenty listu b. kanclerza Rzeszy i b. przywódcy centrum katolickiego w Niemczech, Brueninga, który od kilkunastu lat przebywa w Ameryce i uchodził za ojca duchowego CDU oraz za człowieka, którego Amerykanie chcą w ostatniej chwili wysunąć na stanowisko premiera separatystycznego rządu zachodnich Niemiec.

W liście tym, wyśtosowanym w czerwiec 1947 r. do obecnego premiera Bizonii, dra Puendera, b. kanclerz udziela szeregu instrukcji i pouczę swym przyjaciółmi i podwładnym, takim jak Kaiser Adenauer i inni. Bruening powołuje się stale na poparcie i autorytet, jakim się osoba cieszy się wśród Amerykanów.

W cytowanym ostatnio fragmencie listu znajduje się m. inn. taka instrukcja:

„W związku z ogólnie zamętną sytuacją, w której możliwy jest szereg zasadniczych zmian, uważam, iż nasi przyjaciele nie powinni bez potrzeby jawnie zastrzegać swych stosunków z Rosjanami, równocześnie jednak powinni prowadzić bezwzględnie bezlitosną walkę z komunistami w Niemczech”.







# Bomba na emigracji

**M**ALENKA broszura, która ukazała się drukiem kilka tygodni temu, wywołała hukzek w sferach emigracyjnych. Nie dlatego, by zawierała specjalną treść, choć są tam uwagi osobliwe, ale z tego powodu, że nie można jej dostać w księgarniach emigracyjnych. Nie którzy opowiadają, że generał Anders wykupił cały nakład. Inni twierdzą, że zabronił księgarniom zająć się rozpowszechnianiem broszury.

Autor, podpułkownik Stanisław Pstrokoński, był w Buzuluku kwatermistrzem wojsk, zastępcą szefa sztabu i jednym z głównych doradców gen. Andersa. Nie świadczy to, że należał do szczególnie mądrych. Różnej nomen — omen: miał psiro w głowie i koński mózg. Układał różne koncepcje polityczne, które obecnie są w dalszym ciągu własnością chorych mózgow kłk emigracyjnych. Jest jednym z autorów międzywojnia. Popierał koncepcje konstytucyjne znanego metniaka Działuskiego. Słowem, należała mu się najwyższa ranga w sztabie generała Andersa.

## Pewnego dnia wycieciał

Osiadł na Bliskim Wschodzie. Z biegiem czasu zgornikniał, przysiadł do pisania broszur. Nie dotarły one do Londynu. Były one przedmiotem strawy duchowej emigrantów palestyńskich.

Teraz Pstrokoński znalazł się w Londynie. Wydał broszurę pt. „Kamputacja Polskich Sił Zbrojnych. Ocena. Konsekwencja. Odpowiedzialność”.

Mniejsza o pomysły autora w sprawie Wojsk Polskich na obczyźnie. Podpułkownik marzył o sławie Bedniewskiego. Domagał się przydzielenia specjalnego terytorium wojskom polskim:

„W zamian za wykonanie pewnych zadań brytyjskich należało uzyskać statut narodowy, oparty o własny obszar osiedleńczy”.

Anders zrozumiał sprawę, tak jak przysłowiwy policjant carski, który zaarostował przechodnia o obrazę cara. Przechodzień krzyknął: „Wprawdzie tyko: „jdiotaj”, ale policjant w lot zorientował się o kogo chodzi. Wiadomo:

## Uderzyć w stół, nożyce się odezwą

Pstrokoński został odstawiony od stołu dowódców bardzo dawno. Sławo różnych generałów, którzy chcieli się nie tyle szlifami złotymi, ile złotem przesznułowanym w walizkach, są teraz przedmiotem jego ataku:

„Grupa czołowych dorobkiewiczów wojennych nie jest u nas liczną, istnieje jednak i nie dość bezczelna, aby rozpychać się lokciami. Zapewnili sobie dobrobyt i będą blyszcząc...”

Autor nie nazwał nikogo po imieniu. Zdawaloby się, że nie było powodu do obrazu i do awantur. A jednak grozą mu ze wszystkich stron konsekwencjami. Stanie on przed sądem swoich kolegów, jak

Słowem: lapownictwa i oszustwa światnie używają teren pod tamtejsze talenty.

## To są właśnie lilie emigracji

Jak wspaniale na przykładzie „Złami oskarżenie:

„W obecnej wojnie bogactwa wyrastają w miarę kłęk i znalazło się niestety dość hajduków, którzy za sam dostęp do zysku gotowi brudnymi rękoma zadusić każdego, kto ośmielił się podnieść głos przeciwko spekulantom”.

Jest to oczywiście cichy żal za odrzucenie, wydalenie z towarzystwa.

Mniejsza o filozofię autora, który domaga się oddania pod sąd generałów za wyrażenie zgody w sprawie utworzenia PKPR-u.

Koncepcje ustawodawcze autora,

apel do Zaleskiego i inne wnioski są produktem beczności i jawnych koncepcji, które powstają z nićrobstwa i słabych nerwów.

A jednak tak się stało, że właśnie to oburzenie Pstrokońskiego tak bardzo dotknęło generałów. Łącząc ich bowiem wspólnota myślenia. Działając w ramach tej samej logiki, obcej ludziom o zdrowym rozsądku.

General Anders, jak również inni generałowie zażądali wycofania broszury. Autor rozesłał ją po redakcjach. Jest ona przedmiotem studiów w kawiarniach emigracyjnych. Każdy wymienia inną generala.

Pękła bomba o podejrzanej treści. Trawstując powien dowcip, można powiedzieć, jaka emigracja, taka bomba.

Jakie wychodźstwo, tacy procy i szemlerze prawdy.

Regnis

## Cement konkuruje z węglem

### Przemysł mineralny poważnie zasila polski eksport

**S**ława węgla polskiego, jako czołowego artykułu naszego eksportu nie jest — jak to się wielu ludziom zdaje — bezkonkurencyjna. Konkurentem jest cement. Węgla dostarczamy do 21 odbiorców, już w 1946 r. jego ilość przeznaczona na eksport wzrosła w stosunku do lat przedwojennych o 40 proc., a w roku ubiegłym już o 90 proc. al... przemysł mineralny notuje sukcesy, które nawet trudno porównać.

Wprawdzie liczba odbiorców jest znacznie skromniejsza (7), ale za to przedwojenne rynki zostały wielokrotnie rozszerzone. Procentowy wzrost eksportu węgla w ub. r. w stosunku do lat sprzed wojny został osiągnięty i przekroczony przez przemysł mineralny w zakresie wywozu cementu już w 1946 r.! W roku tym całkowity wywóz nasz w tej dziedzinie osiągnął trzynastokrotną ilość przedwojenną. Same angielskie rynki pochłonęły trzydziści osiem razy więcej cementu niż przed wojną w Szwecji — trzydziści razy więcej.

Obok cementu poważną pozycję w eksporcie wytworów przemysłu mineralnego odgrywa szkło i wyroby szklane. Wartość tego eksportu tylko na przestrzeni ostatnich dwóch lat wzrosła z 2,4 milionów dolarów na 3 miliony dolarów. Szkło i wyroby szklane eksportowała Polska w ubiegłym roku do 9 państw.

Zrozumiałą jest rzeczą, że sukcesy eksportowe znajdują źródło w rozwoju produkcji.

W 1945 r. zakłady podlegające Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mineralnego wyprodukowały 300 tys. ton cementu. W roku następnym już milion — czterysta tysięcy

ton a w roku ubiegłym zanotowano dalszy wzrost produkcji o 120 tys. ton.

Produkcja szkła, szczególnie na odcinku szkła okiennego, wzrosła w latach powojennych z 19 tys. ton (1945 r.) na 40 tys. ton w roku 1946 i 43,8 tys. ton w roku ubiegłym. W tym zakresie przekroczono już stan przedwojenny i to jeszcze w roku 1946. Produkcja miesięczna wg danych z końca ubiegłego i początku bieżącego roku, przeliczona w skali rocznej, daje już około 50 tys. ton, a więc 100 proc. więcej niż przed wojną.

Obok cementu i szkła okiennego również inne działy przemysłu mineralnego osiągnęły w porównaniu ze stanem przedwojennym poważne sukcesy. Wg danych Ministerstwa Przemysłu i Handlu w ostatnich miesiącach ub. roku obok comiesięcznej wyżej niż w 1937 r. produkcji cementu o około 35-45 tys. ton i szkła okiennego o około 100 tys.

m kw., wzrosła również produkcja węgla palonego o około 35 tys. ton, papy smolowej o 500 tys. m kw., porcelany stołowej o 130 ton i porcelany elektrotechnicznej o 100 ton.

Powojenne braki surowcowe i w aparacie wytwórczym stwarzają sytuację, że mimo przekroczenia stanu produkcji przedwojennego w wielu działach b. ważnych dla Polski ze względu na potrzeby rynku wewnętrznego i wartości eksportu — dla całości przemysłu mineralnego wskaźnik produkcji nie osiągnął jeszcze stanu przedwojennego.

Trudno jednak brać jakąkolwiek odpowiedzialność za warunki produkcji stworzone przez zniszczenia wojenne. Natomiast fakt wzrostu wskaźnika produkcji tylko na przestrzeni ostatniego roku o 80 proc. jest najlepszym dowodem szybkiej odbudowy tej dziedziny życia gospodarczego i słusznym powodem do dumy.

## Rozmawiamy z Czytelnikami

### Gdy kują komary

Wiosna przy całym swoim uroku przynosi, zwłaszcza wroclawianom, nieznosną plagę w postaci komarów. Otrzymałmsy kilka listów z zapytaniem co robić, żeby uniknąć „bąbli po ukłuciu przez komara”.

Zasięgnęliśmy porady u lekarza-specjalisty, który poinformował nas, że po ukąszeniu komara dobrze jest przyłożyć okład zwilżony płynem, składającym się z 1/4 wody i 5 kropli amoniaku. Okład ten łagodzi pieczenie i ból oraz zapobiega bąblom.

Można też miejsce pokłute prze-

cierać wódką kamforową. Bierze się w tym celu kawałek kamforty wielkości ziarnka żosli i rozpusza się w szklance wódki.

Paul L.W. z Wrocławia. Sine zabarwienie skóry na nogach można usunąć. Trzeba myć nogi co dzień mydłem salicylowym i po osuszeniu wcierać 10-procentową masę siarczkową, zastawiając warstwę maści na noc. Żeby uzyskać całkowitą czystość, kurację trzeba prowadzić cięrdwiec przez co najmniej 3 miesiące.

## Po zjeździe

### Zw. Nauczycielstwa Polskiego

Trzeba podkreślić z uznaniem, że nauczyciel polski dokonał poważnego zadania w Polsce powojennej. Już choćby sam fakt uruchomienia w najcięższych warunkach, z wiosną 1945 r. niemal wszystkich szkół w kraju, mówi sam za siebie. Uruchomienie to odbywało się najczęściej samorzutnie, bez oglądania się na decyzje władz oświatowych, które nie wszędzie mogły w owym czasie dotrzeć. Nie można również pominać milerzeniem niezwykle ciężkiej pracy rzesz nauczycielskich w prowizorycznych lokalach szkolnych, często na polu zburzonych przy rozpaczywym braku potrzebnych i pomocy szkolnych, z młodzieżą, która niejednokrotnie w czasie okupacji odwykła od normalnej pracy szkolnej, z młodzieżą zapóźnioną i trudną do prowadzenia. Jeśli dodamy do tego niezwykle ciężkie warunki materialne większości nauczycieli, warunki, w których praca wymagała samozaparcia się, prawdziwego umiłowania zawodu — otrzymamy pełny obraz.

Najlepszym tego dowodem jest przyjęcie na poznańskim zjeździe delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego przynajmniej większość głosów nowego statutu, wzorowanego na statutach związków zawodowych, statutu na wskroś demokratycznego, stwierdzającego, że ZNP pragnie wraz z całym społeczeństwem przetrwać i przetrwać demokrację. Nowe władze Związku, w których reprezentowani są zarówno przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych, jak i pracownicy bezpartyjni, starzy działacze związkowi obok sil nowych — dają gwarancje, że Związek będzie kroczyl po zakreślonej przez Zjazd II-nyj postępowania.

Wydana na zakończenie zjazdu serdeczna odezwa do młodzieży polskiej, w której podkreślono m.in. konieczność podjęcia walki o nową, moralną postawę człowieka w Polsce, stanowi jądry credo nauczycielskie, który jedynym słowem w Polsce obecnie prowadzi do dzieła o wielkim dla obywatela znaczeniu.

Przemówienie premiera Cyrankiewicza i zapowiedź rychłej poprawy bytu nauczycielstwa jest dowodem, że postulaty te znajdują pełne zrozumienie w Rządzie.

Ku.

## Kieszonkowe odbiorniki radiowe

Międzynarodowa Wystawa Radiowa w Pradze zainteresowała zwiedzających szeregiem ciekawych eksponatów. W stoisku zakładów „Telsia” wystawiono m. in. czterolampowy odbiornik kieszonkowy, który z powodzeniem zmieści się w teczo lub w kieszeni od płaszczka.

## Wśród czasopism

### Woda na miecze

**P**isma codzienne, czytane przez tysiączne rzesze, nie robią najlepszego użytku ze swoich kolumn literackich — pisze „ph w „Kuznicy”. — Na lamach dodatków kulturalnych pism codziennych kwitnie najczęściej demagogia kulturalna. Tam właśnie rozstrzyga się w stuwierszowej notacji sprawy, nad którymi śleczą żmudnie specjalści”.

W dalszym ciągu autor bije na alarm, apelując o pomoc do Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Kultury, Związku Dziennikarzy i Literatów: „Może mniej nie czas, gdy o niedziela ze szpałt, prowincjonalnej przeważnie prasy codziennej setki tysięcy będą wyczytywały grafomańskie wierszydła, sentymentalne nowelki i balamutne artykuły. Pisarz i publicysta może i powinien myśleć się i popamiętać błędy w prasie tygodniowej i miesięcznej, po którą sięga czytelnik mniej więcej wyrobiony. W prasie codziennej myśleć się nie wolno...”

Rękawica została rzucona. Połemi sta „Kuznica” w sposób jasny i nie dwuznaczny zarzucił prasie codziennej (prowincjonalnej przeważnie) po

pełnione i nieopelnione błędy i grzechy, odwołując się od razu do najwyższych instancji państwowych.

Nie jest naszym zadaniem podejmować rekawicę. Nie nam, niefortunnym autorom „balamutnych artykułów” i sentymentalnych nowelek” polemizować ze spizowymi wielkościami z Parnasu. W imię jednak sprawiedliwości należało by podkreślić kilka faktów, które ph ujrzał w krzywym — z przypadku cy premedytacji — zwierciadle:

Zarzut ph jest jak bumerang, wraca do tego, kto go rzucił. Tak, prasa codzienna drukuje grafomańskie wierszydła, ale z tych grafomańskich wierszydeł właśnie wykuwają się prawdziwe talenty. Prasa codzienna drukuje grafomańskie wierszydła, nie mogąc pozwolić sobie na płacenie stonych honorariów uznawanym poetyckim wielkościami.

Prasa codzienna pisze balamutne artykuły — tylko dziwnie, że artykuły te trafiają do każdego. Jeszcze dziwniej, że rzekomo proste i przynajmniej artykuły periodyczny czytane są niemal wyłącznie przez wybranych.

Prasa codzienna drukuje senty-

mentalne nowelki, bo — rzecz dziwna — czytelnik właśnie ich się domaga. Prasa codzienna będzie jutro drukować rzeczy stokrót wartościowsze, jeśli takie będzie żądanie opinii, jeśli przede wszystkim literaci — zamiast krytykować i robić uszczypliwe uwagi — zaczną z tą prasą współpracować.

Dodatki literackie pism codziennych są szczeblem pośrednim między zwyczajną prasą informacyjną a prasą periodyczną. Są szczeblem wychowawczym, pomocniczym, po którym tym wspaniałe się mają setki tysięcy czytelników. Gdyby owych dodatków nie było, periodyki literackie straciłyby wszelki sens istnienia, stębyły się podobne do balonu, który zerwał się z uwięzi i unosi się coraz wyżej, by wreszcie pęknąć, rozparty nadmiarem dumy i snobizmu.

Dodatki literackie pism codziennych silny rękę spleniają na promieni „role prasy periodycznej, gdyż prowincja ta (w znaczeniu terytorjalnym oczywiście) pism literackich najczęściej (za wyjątkiem Londynu, Katowic i Krakowa) jest pozabawiona. Takie żywotne, młode, tętniące energią ośrodki uniwersyteckie, kulturalne, przemysłowe, jak Ponań, Gdańsk, Wrocław, Szczecin — pozbawione są zupełnie prasy literackiej. Nie trafiają do pracowników ich mieszkańców odległe, nie-

aktualne, obe wszystkim dysertacje krytyczne na lamach wygładanych mimo to z niecierpliwością periodyków centralnych.

Dlaczego wygładanych? Bo dodatki literackie, mimo wszystkie zarzuty, w przegladach czasopism, w o-mówieniach zwracają uwagę, uczą, robią reklame. Prowadzą, kogo prowadzić trzeba. A jeśli czynią to niejednokrotnie źle, niedoskonale, fałszywie — nie powód jeszcze, by nie pokoić tym ministra Oświaty. Niech się tym raczej niepokoią miejscowe oddziały Związku Zaw. Literatów i wytumaczają swój izolacjonizm.

Prasa codzienna musi pomóc w dziele upowszechnienia kultury, jest ona tego dzieła poważnym orzechem — w tym względzie zgodziliśmy się z zdaniem ph. Prasa codzienna musi poświęcać więcej miejsca sprawom kulturalnym, ale nie mogą to być tłumaczenia czy głosy do niezrozumiałych artykułów periodyków literackich, nie mogą to być wreszcie wyjątki z arcydzieł literatury. Dodatki literackie pism codziennych muszą być kroniką życia kulturalnego rejonu, a zarazem całego kraju. Muszą informować o tym, co się dzieje w kulturze, a nie o tym, co jest. Muszą być trybuna dla miejscowego świata literackiego i kulturalnego. Centralizacja w sprawach kultury jest przedsięwzięciem niezbyt szczęśliwym i mocno ryzy-

kownym.

Nie walczymy tu w obronie zagrożonych pozycji dodatków literackich prasy codziennej, bo „ozycy tej talow podwazyć dzisiaj nie można. Dziwne się nam tylko wydaje, iż świętym polemista „Kuznicy” odmawia prasie codziennej prawa obrony, że domaga się nabożnego słuchania gromów, jakie spadają na jej głowę.

Pozwólcie dziennikarzom pracować tak, jak umieją. W „drabinowym” układzie pism w Polsce prasa codzienna znajduje się niewątpliwie najbliższej tzw. szarego czytelnika. Styka się z nim codziennie, wysłuchuje jego potrzeb na każdym kroku. Stąd też z jednej strony ma ona pełne prawo zabierać na głos w imieniu opinii społeczeństwa, a z drugiej staje się doskonałym, najlepszym bodajże narzędziem w akcji upowszechnienia kultury.

Wydać się, że powtarzając się od dłuższego czasu ataki i pouczenia prasy codziennej na lamach czasopism literackich i społeczno-kulturalnych mało przysłużą się wielkiej akcji upowszechnienia kultury. Ze przysłużą się jej na pewno harmonijna współpraca i przełamanie fałszywych uprzedzeń między kolegami po piórze — dziennikarzami i literatem. Leszek Goliński



**Prawie jubileusz**

Felieton dzisiejszy jest poniekąd jubileuszowy. Mianowicie po raz setny porusza się w nim problem autobusów na Karłowicach i Oporowie.

Tak się jakoś składa, że obie te dzielnice oficjalnie figurują w MKZ jako zaopatrzone w autobusy. Autobusy nawet są, ale w garażach miejskich, natomiast nie ma ich w ruchu.

Co najmniej ze stu razy „dowdaliśmy” dyrekcji tramwajów, że dzielnice te nie mogą być pozbawione komunikacji autobusowej. Dotychczas, jak grochem o ścianę, Górbys tak któryś z dyrektorów tramwajów osobliwie przeprocera, wal się z dużym kosztem w rękę, po wiedzy od końca „dwojki” do al. Karłowickiej, względnie od końca „czwórki” na Oporowie, to może zrozumiałaby, dlaczego mieszkańcy tych dzielnic tak gwałtownie atakują dyrekcję, Zarząd Miejski, Radę Mięską i redakcje miejscowych ogłoszeń o uruchomienie autobusów.

Obie te dzielnice, są ozdobionymi sklepów i placów targowych. Żony i matki zmuszone są czynić zakupy nawet najdrobniejsze, w miesiąc i dźwigać poźniej ciężary po kilku kilometrach piechotą, bo nie stają ich na taksówkę, a autobus nie ma. Zarząd Miejski tłumaczy, że w ogóle nie ma wozów. O ile nam „zadomowa” są, tylko nie ma nikogo energicznego, kto by się bliżej zainteresował tą sprawą.

Również należało by podjąć rewizji ustalony plan jazdy takich wozów jak „dwojka”, „czwórka” i „dwunastka”. Wystawa swą drogą i potrzeby mieszkańców „woja”. Nie można z uszczerbkiem dla tych linii powiększać taboru na innych. Spodziewamy się, że miejskie czynniki kompetentne aż to także jubileuszowe wezwanie zarządzą wreszcie i znajdą jakiś rozwiązanie tych spraw.

F. Wiciwicz

**Notatnik wrocławski**

... 100.000 klientów dziennie spodziewa się zarząd Powiatowego Domu Towarowego, urządzonego i obcudzonego w Wielkiej Synagocy, w Avignou.

... Tawar już jest gromadzony w składach. Otwarcie ma nastąpić w pierwszym dniu Wystawy Ziemi Odzieżowej. Nowością domu będzie przechowanie na wózek dzielnice a nawet „złobek dla dzieci” zostawianych przez klientów.

... Bilet 75 Bał Lubuski na występy zespołu radzieckiego im. Piatnickiego w cenie od 70 zł sprzedawane są w lokalu Teatr przy Al. Polsko-Radzieckiej (Rynek 6).

... Bilet 8 klasy na Dworcem Głównym tak dalece poprawił swój wygląd że nie różni się niemal od biletu 2 klasy.

... Szkoła powiatowa Nr 14 (przez kościół św. Dary) nie może się doczekać na remont budynku A. Polozona jest tak blisko od reprezentacyjnego mińskiego hotelu Monopol.

... Gastronomicy wrocławscy wybrali nowego zarządcę na czele którego stanął p. Glazer (restauracja „Klubowka”), a jako wiceprezesa — p. Dutkiewicz (restauracja „Syrena”).

... Stulecie Politechniki z Łodzi bał w Wroclawiu i zwidlił miasto oraz zakatki miejskie.

... Wykład prof. dr. Rybki, kierownika Obserwatorium Astronomicznego we Wroclawiu, p. t. „Słońce najbliższe gwiazdy” nadany będzie w programie ogólnopolskim Polskiego Radia — w dn. 1 i 2 czerwca o godz. 17.45 — 18.

... Na murach miasta ukazało się ogłoszenie o przeładzie koni urodzonych w r. 1947. W ogłoszeniu czytamy: „Osoby uchylające się od spełnienia obowiązków niniejszego zarządzenia karane będą w drodze administracyjnej grzywną do wysokości konia, lub też aresztem do trzech miesięcy”. Prawda, że skóra cierpieć?

... Zegar Państwowy chodzi! Wskazówki już się obracają. Naprawa kosztowała sporo czasu, bo obrznięto manometr zegara pochodzący z r. 1891. Wabowało ma długość 8 metrów 80 cm. Drugi zegar na ścianie wschodniej też ma wrócić zacząć pracę.

... Daż będzie zakonspirowany dom towarowy przy ul. Świdzińskiej 8 a także przy ul. Stella 51/53. Nie będzie też czynane stoisko P.D.T. w bali na Placu Nankiera.

... Wieściwońdwa, Barchacz po długim urlopie zdrowotnym objął urząd dowońdwa.

... Kto znalazł zegarek srebrny na rękę w dn. 29 maja w tramwaju Nr 12 na Placu Grunwaldzkim lub



**ZOM wola:**

**Ludzie, nie zaśmieccajcie ulic!**

**Bo wiedy ani nowe polewaczki, ani zamiataczki, ani kubły na śmieci nie pomogą**

(Jur) Codziennie już przed godziną siódmą wyjeżdżają na miasto wozy usuwające z ulic śmieci. A śmieci tych jest ogromnie dużo. Obliczono, że przeciętnie każdy mieszkaniec „produkuje” pół kg śmieci dziennie.

Zwózkę śmieci utrudnia brak odpowiednich kubłów, których jeszcze zainteresowane instytucje nie dostarczają.

Prawdziwą plagą są i... usypiska. Nie pomagają tablice, ostrzegające, że śmieci wyrzucać nie wolno. Kierowcy samochodów i wozów w dalszym ciągu wywożą śmieci na Osobowice, gdzie są pola irygacyjne.

ne i na Niskie Łąki. Obecnie miejsce tych pilniających strażników z karabinami i na niestosujących się do przepisów nakładają kary. Na usypiska przeznaczone są miejsca przy ulicy Strzelińskiej (za Dworcem Głównym), na Pilczycach i przy ul. Bolesława Prusa. Oprócz tych trzech usypisk otwarte zostaną w najbliższych dniach usypiska na Psim Polu, Karłowicach i Krzykach.

Dozu trudności natręca zakładom, jak nas informuje dyr. Mariusz Markowski, utrzymanie czystości na ulicach. Przechodnie śmieć w niemożliwy sposób, rzucając papiery, resztki owoców, patyki od „pingwinów”, a nawet całe plachty

gazet. Pomimo, że codziennie czterdziestu godzin przed południem i czterdziestu godzin po południu kursuje po ulicach 30 wozków ręcznych, zbierających śmieci, czystość naszych ulic musi pozostawiać dużo do życzenia.

W warsztatach Zakładów wyremontowano przeszło 300 koszonek na odpadki, które są już rozwieszane na ulicach miasta. Przypuszczamy, że świeży kolor ich farby zachęci przechodniów do korzystania z nich. W lipcu miasto nasze otrzyma mechaniczne zamiataczki ulic. Dwie polewaczki do zraszania jezdni wodą wykarczane są w warsztatach Zakładów.

Dyrekcja Zakładów zwraca się z apelem do społeczeństwa, aby mniej śmieciło.

**Znikną komary**

Wrocław, a przede wszystkim periphery miasta nekane są plagą komarów, które dają się we znaki mieszkańcom. Jak się do waldujemy, Zarząd Miejski zamierza przystąpić do zwalczania tej plagi, przy czym pragnie zastosować najnowocześniejszy sposób ich tępienia, a mianowicie za pomocą samolotów.

Samoloty i odpowiednie ilości oprysku D.D.T. są już przygotowane, brak jedynie jeszcze odpowiednich rozpryskiwaczy, ale miasta ma i wnet otrzymać.

**Słynny zespół pieśni i tańca na występach we Wrocławiu**

Do Wrocławia przybywa, jak donosiliśmy, znakomity zespół pieśni i tańca im. Piatnickiego.

Kto miał możliwość poznania sztuki tego zespołu, nie zdziwił się, uważając, iż należą one do najlepszych w świecie. Jak balet Mojsiejewa w tańcu, jak chórz Świesznikowa w śpiewie, tak zespół im. Piatnickiego w tańcu i w śpiewie wywołuje wszędzie podziw i zachwyty.

Spółdzielstwo wrocławskie ocze-

kuje z niecierpliwością uczyć artystyczne, jaką niewątpliwie zgrotą mu najznakomitsi chórzyscy i tańcerze dziedecy.

W zbliżeniu kulturalnym między narodami polskim i radzieckim wzięła znakomitych naszych gości, stanowiące się wydarzeniem nieposledniej miary.

Zespół Piatnickiego wystąpi u nas 3-go czerwca.

**Zyczymy „stu lat”**

**Zasłużonemu działaczowi polskiego rzemiosła**

(Ju) Jubilat i solidzian w jednej osobie p. Feliks Aniolowicz, starszy cechu fryzjerów we Wrocławiu, pomimo sześdziścioletnio lat wygląda świetnie i należy przypuszczać z jego swiętego głosu, że jest zdrow jak ryba.

— My rzemieślnicy jesteśmy dumni, gdy dobrać pracujemy w zawadzie. Prawdziwy rzemieślnik jest jak artysta, rozkochny i oddany swemu rzemiosłu całą duszą. Każdy z nas sta się, by prace wykonywane przez nas były nie tylko trwałe, lecz i piękne.

P. Feliks Aniolowicz, przed wojną właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Kracej w Warszawie, organizator Tow. „Sokół”, i pierwszy ochotnik i współzałożyciel warszawskiego cechu fryzjerów, był przed wojną członkiem Rady Izby Rzemieślniczej w stolicy i starszym cechu.

— W roku 1945 przyjechał do Wrocławia prawie bez grosza przy duszy, albowiem ciary dobroć jego pracy leży pod gruzami Warszawy. Tuż przy pomocy znajomych otworzył zakład fryzjerski przy ul. Świdzińskiej. Oprócz pracy zawodowej jako stary

działacz rzemieślniczy zajął się rozwojem młodego rzemiosła wrocławskiego. Jest prezesem Zakładów Doskonalenia Rzemiosła i Radcą Izby Rzemieślniczej.

Na urocz. z okazji 40-lecia pracy, gdy wczesnono serdecznie toasty, przyznawano wyrazami uznania Prezes Aniolowicz w pewnej chwili odezwał się z dziesięciu: — Dajcie mi pokój, ja jestem zwykłym „remiecha”...

**Zgon b. natrzejnego lekarza Pogotowia Ratunkowego**

(K-) Z Warszawy nadeszła wczoraj wiadomość o niespodziewanym zgonie dr. chirurga Zbigniewa Webera, b. naczelnego lekarza Pogotowia Ratunkowego PCK.

S. p. dr. Weber ostatnio pracował w klinice chirurgicznej nr 1 w szpitalu PCK oraz w Ubezpieczalni Społecznej w Sopólnie.

**Mówimy o naszym mieście**

**W p e j a z !**

W „Słowie Polskim” i w innych piśmiech ukazał się komunikat Ligi Morskiej tej treści:

Od niedzieli, dnia 30 maja Okręg Wrocławski organizuje wycieczki motorówkami po Odrze. Wyjazd co godzinę, począwszy od godz. 4-ej z przystanku obok Ogrodu Zoologicznego do Zagrody Ligi Morskiej na Koźuchowie i z powrotem. Organizacje i instytucje pragnące zorganizować wycieczki zbiorowe winny porozumieć się w Biurze Okręgu Ligi Morskiej przy ul. Pomorskiej 3, telefon 39.63.

Wycieczka nie jest mecząca, brzoż. Będzie wszystkich z kilometry. Niekoniecznie przyjdzie do Zagrody Ligi Morskiej na Biskupinie (już nie ma Koźuchowa) znajduje się Wyspa Miłośić ale po iczcu zastój sobie na nią wyłącznie dzielni organizatorzy ekskursji spod znaku AZS, pływający małymi łódeczkami. Mają oni sporo zgłoszeń, bo są białogłowy we Wrocławiu do

**Widowiska i imprezy**

**Teatr**  
**TEATR PANSTWOWY**, daś o godz. 19.30 „Harry Smith odkrywa Amerykę”.

**TEATR PANSTWOWY** w sali **TEATRU POPULARNEGO**, we wtorek, dn. 1-go czerwca br. godz. 19.30 „Piryk w Zalotech” — komedia w 3-ech aktach Franciszka Zablockiego.

**TEATR MUZYCZNY (Racznica 12)** — jutro o godz. 19.30 — komedia muzyczna — „Rozkoszna dziewczyna”.

**TEATR LALKI I AKTORA** — daś o godz. 12.30 „Dwa Michaly i Święta cady” — przedstawienie zamknięte dla szkół.

**WYSTAWA OBRAZOW - EMILA KRCHY** — ul. Ofiar Oświeleńskich.

**Kina**

„SLASK” — ul. Świerczewskiego 87 (polsko-radz.) „Polesa”.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — (amer.) „Czardziejskie ziarno”.

„SCALIA” — ul. Mikołaja 37 — (franc.) „Nlebo czy pleko”.

„ODRA” — ul. Koftāja 32 — (amer.) „Skarb Terzana”.

„POLONIA” — ul. Żeromskiego 53 — (amer.) „Gospoda święteczna”.

„TECZA” — ul. Kościuszki 141 — (amer.) „Mściwy jastrzab”.

„FAMA” — Psie Pole — (amer.) „Bonaferki Faculty”.

**Nocne dżury aptek**

„Pod Bocianem” — Lóketka 11, „Stara Apteka” — Kurzy Targ 4, „Piastowska” — Nowowiejska 25, „Pod Różą” — Olszewski 75.

**Re wizyta Czecho w**

W dniu 5 czerwca, re wizytując województwo wrocławskie i przewodniczącego WRN, przybyła do Wrocławia kilkumastocobowa wycieczka czecka, w skład której wchodziły wyłaznie przedstawiciele przewodniczących „Narodnich Wyboru” z okolic sąsiedniaczych bezpośrednio z Polską.

Goście czeckie przybędą do Wrocławia, odwiedzając następnie Wałbrzych i udadzą się do Szczecina celem zwiedzenia portu i ujścia Odry, którą się żywo interesują.

W najbliższym czasie ma być podjęta polsko-czecka konwersacja tury styczne, która ulściw, stanowiąc, między wycieczkowcy.

**Zalopiony szpital**

Szpital podziemny niemiecki w obzrymnym bunkrze, znajdującym się na 7 metrach pod placem przed Dworcem Głównym, zalany został wodą. Obecnie pompy sejągią wodę z bunkra. Prawdo podobnie za tydzień będzie można wejść do podziemi.

**Z kroniki milicyjnej**

**NAPILA SIE, ATRAMENTU**  
(K-) Lidia Cyrulkowa (ul. Stefana Żeromskiego Nr 73 m. 5) targowała na życie wypijając atrament anilnowy, Lekeza Pogotowia Ratunkowego P.C.K. po przepłukaniu żółdka, pozostawił desperackie na miejscu.

**SAMOBÓJSTWO ZAWIEDZIONEGO**  
(K-) 32-letni Ryssard Jurecki, kelner w bufecie kolejowym na stacji Brochów, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na kosezuli przy mocowanej do kłamek okna w mieszkaniu właściciela tegoż bufetu, Juli Czyżkowicy. — Powód samobójstwa — zawód miłośny.

**Zo kający chłonic**

Przed kilku dniami donosiliśmy o 8-letnim chłocizku „Janie Glowackim” (Traugotta 105 m. 5), którego poszukiwali rodzice. Chłopicz znalazł milicję i odprowadził do sierotnica przy ul. Chelmońskiego 2, ale zanim rodzice zgłosili się po malca, zmnił on ponownie z zakładu i nie wiadomo gdzie się obecnie znajduje.

Powtarzamy rysopis dziecka: wzrost około metra, włosy blond, oczy szare, twarz okrągła. Ubrany w krotkie leksemilne spodnie niebieskie i w żółtą koszulkę. Dziecko ma skłonność do fantazjowania. Opowiada, że jest sierotą; w ten sposób może zmyślić ślady.

**Tragiczny szok z podziog**

(K-) 27-letni Mieczysław Jankowski, pracownik DOKP, jadąc pociągiem z Lesznic do „Muchobora Wielkiego”, wykoził w biegu przed tą stacją upadł i doznał wstrząsu mózgu oraz porażenia głowy.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, przez lekarza Pogotowia, Jankowski go nieprzytomnego przewieziono do szpitala Wszystkich Świętych.

**Bandyci wrocławscy przed Sądem Doroznym**

Sąd Okręgowy we Wrocławiu rozpatrzył dzień w trybie doroznym sprawę Zygmunta Jabłońskiego i Edwina Przewoźnika, oskarżonych o napad rabunkowy z użyciem broni.

W dniu 20-go grudnia ub. r. okolo godz. 20:40 Zygmunt Jabłoński z brokami Witoldem i kolegami Albinem Janowiczem i Edwinem Przewoźnikiem, zapuszczający się w dwa rewołwery — udali się na miasto. W pewnym momencie Albin Janowicz używał się z Cuklerni przy ul. Stella wozem jego znajomym, Andrzejem Marią Zolcinskim, Janowiczki, zwykle porozumiał się z kolegami i ukrył się z Jabłońskim i Przewoźnikiem w bramie domu, gdzie mieszkali Zolcinskis. Rolać między opryskami zo-

stały podzielone.

W momencie, gdy Maria i Andrzej Zolcinskis nie podejrzając nie zle go, weszli do bramy swego domu — Jabłoński trzymając rewolwer w ręce zabił go Zolcinskis i zagroził: „Ręce do góry! Ani słowa!” Przewoźnik w tym momencie strzelał w Marię Zolcinską. Do obawdzianej doskoczył stojący obok Witold Jabłoński i wyrwał torbę skózaną z okolo 3.500 zł. wiczymim piórem, szernią puderkami i innymi drobiazgiem.

Postępowanie sądowe przeciw Witoldowi Jabłońskiemu zostało zawieszone z powodu jego uciezki. Sprawy Albina Janowiczkiego i Przewoźnika sądził Sad Dorozny.



## Maja, Dzik i Maki trójka wiernych przyjaciół

**L**os sprowadził ich razem; Majunie — warszawiankę, Dzika — już wrocławianina, Makięgo aż z dalekiej Belgii i młodością tę trójczkę związał mocno nicią przyjaźni. Mieszkają razem, razem rosną, ba wia się i smuca, pomagając sobie nawzajem i wszystko przeżywając wspólnie.

Najstarszy w tym gronie jest Maki, liczy już 2 i pół lat. Jest to pudel czarny jak kruk i puszysty jak pierzynka, tylko białka oczu i mocne zęby świecą bielą. Kto go nie zna mógłby się go bać, bo nawet język ma nie tak jak inne pieski — czerwony, jak płatek szynki, lecz zupełnie czarny. Ale wystarczy pobyc z nim 5 minut, że by się przekonał, że jest to najlepszy i najłagodniejszy pieszek na

dziewczynkę, tyle ma charakteru i powagi w małej opalonej buzi i w oczkach uważnie przypatrujących się wszystkiemu co go ot-



acza. Syn wybitnego sportowca-szermierza niemal od urodzenia zdradza zamiłowanie do boksu i wymachuje piśkawkami oraz fiła nożkami, jakby trenował.

Cóż może łączyć tę, tak różną trójczkę — zapytacie. Jakaś niczym nie wylumaczona solidarność i instynktowna potrzeba pomocy i obrony ze strony starszego, w stosunku do młodszego. Wszyscy razem realizują wzór idealnego społeczeństwa.

Gdy jeszcze Dzika nie było na świecie, Majunia, lekceważąc tradycyjną przejętą formę raczkowania, to jest poruszania się za pomocą czterech kończyn, rwala się do chodzenia. Nóżki były jednak niewprawne, a trud wstania o własnych siłach przerażał jej możliwości. Wówczas Maki kładł się obok niej na ziemi, pozwalając maleństwu wczepić się mocnymi

lapkami w jego obfite kudły i po woli wstawał, podnosząc Majunie. Gdy stanęła już na wyprostowanych nóżkach, robił ostrożnie jeden krok, a Majunia za nim. — Tak Maki nauczył chodzić Maję.

Przybycie do domu Dzika było źródłem ogromnego zaciekawienia radości i niepokoju, gdy się mala buzia skrzywiła do płaczu. Wystarczyło żeby Dzik zapłakał, a buzia Majuni zaczynała drgać i wkrótce słychać już było zgodny dźwięk dziecięcego płaczu. Niespokojny Maki biegał od Łóżeczka Dzika do Majuni i nie wiedział jak pocieszyć maleców. Merdał kikutkiem puszystego ogonka, to znów poliznął rączkę dziewczynki, śledząc z niepokojem czy aby mausia Dzika robił wszystko, żeby go uspokoić.

Dziś w parku na Szczytnikach można ujrzyć taki obrazek. Dzik rozkosznie drzemie w białym giębokim wózeku, Majunia śpiewa Jąc Aa—aa—kolysze wózek. Przerwywając co chwila, podbiega do czołofanowego okienka w budce wózka i zająłada, czy aby Dzik się nie obudził, a obok siedzi czarny kochany Maki pilnujący młodej parki. Czujnie strzeże uszkiem je żeli ktokolwiek się zbliży i biada temu, kto zechce zaczepić jego młodych przyjaciół. Czarny Maki pokazuje wtedy białe, ostre kły. Bo Maki to nie tylko wierny przyjaciel, ale i dzielny obrońca Majuni i Dzika.

## Codziennie Święto Matki...

W szybki dzwonił uparty, do kuczliwy kapuśniaczek. Ewka podparła brodę piąstką i patrząc na zachmurzone niebo myślała nad czymś od dłuższej chwili. Od czasu do czasu rzucała spojrzenie na siedzącą przy maszynie do szycia mamusią.

Ewka myślała: — No i cóż... Było Święto Matki. Daliśmy mamusi kwiatki, ja posprzątałam za nią mieszkanie, a Stach przyniósł nawet węgla z piwnicy, choć wiadomo, że wolał by iść na podwórko, bawić się z kolegami. Mamusia była bardzo zadowolona... A dziś wszystko jest jak dawniej. Święto minęło. Mama znów jest zmeżona...

W tej chwili na schodach zatu-potały szybkie kroki, drzwi otwary się gwałtownie i do pokoju wpadł jasnowłosy chłopak.

— Mamo! Jeść! Jestem piekielnie głodny!

— Pst... pst... Chodź tu — Ewka wzięła energicznie brata za rękę i wyprowadziła go do małej kuchenki.

— Zanim dostaniesz jeść, posłuchaj co ci powiem. Tak daleko być nie może. Mama jest przepracowana a Dzień Matki jest tylko jeden jedyny raz w roku. Czy nie sądzisz, że takich dni przysłało by się więcej? Żeby matuś nie była tak bardzo zmeżona i mogła częściej uśmiechać się do nas.

— No to... no to... Ja już będę

codziennie nosił węgla. I moge załatwiać mamie sprawunki w mieście.

— Tak będzie najlepiej. A ja będę zawsze sprzątała nasze mieszkanie i wiesz co? Będzie sama myła naczynta po obiedzie. Naprawdę! Choć tego najbardziej nie lubię — powiedziała Ewka. — To będzie tak, jakby u nas było co dzień Święto Matki.

JULIAN TUWIM

## Warzywa



Położyła kucharka na stole:

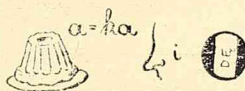
- kartofle,
- buraki,
- marchewkę,
- fasolę,
- kapustę,
- pietruszkę,
- selery
- i groch.

**O**ch!  
Zaczęły się kłótnie.  
Kłóca się okrutnie:  
Kto z nich większy,  
A kto mniejszy,  
Kto ładniejszy,  
Kto zgrabniejszy:  
kartofle?  
buraki?  
marchewka?  
fasola?  
kapusta?  
pietruszka?  
selery?  
czy groch?

**A**ch!  
Nakrzywały się ze strach.  
Wziła kucharka,  
Nożem ciach.  
Pakowała, posiekala:  
kartofle,  
buraki,  
marchewkę,  
fasole,  
kapustę,  
pietruszkę,  
selery  
i groch —  
i do garnka.

## Rebusy

AAA a K 100 ja K NIE  
AAA a K 100 ja K NIE  
AAA a K 100 ja K NIE



Rozwiązanie rebusów nadsyłać należy do dn. 15 bm. Za trafne rozwiązania Redakcja przesyła dzieciom piękne książki.

## Świat się śmieje...

A PO CO

Mały Jasio wrócił ze szkoły z podartymi spodenkami.

— Gdzie tak podarteś spodenki? — pyta matka — i to już po raz drugi.

— W szkole, bo w ławce jest gwoździ.

— Czemu nie powiedziałeś o tym nauczycielce?

— A po co? Przecież to nie ona będzie latać.

PAN I PIES

— Nie macie pojęcia jakie mądre bywają — niekiedy — psy — opowiada siostrzeńcom ciocia Ania. — Niektóre z nich przewyższają inteligencją swoich panów.

— Ależ ciociu — woła Krzys — ja sam posiadam takiego pieska.

DZIWNE PYTANIE

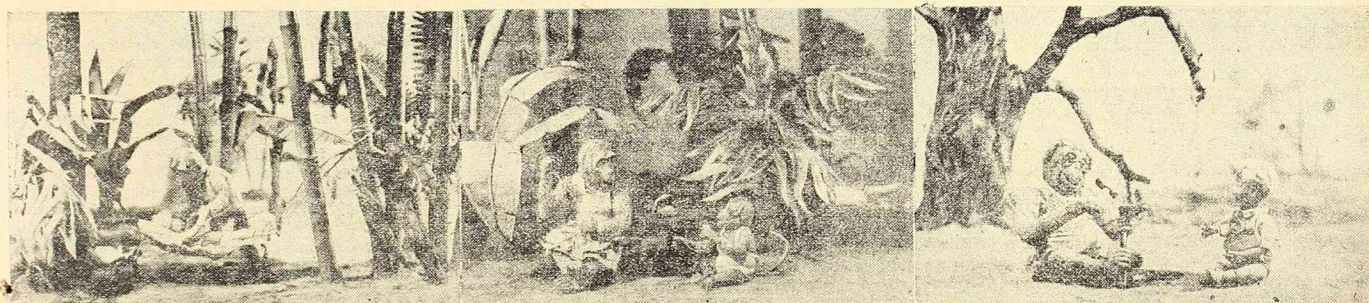
Zamyślony Jaś idzie z matką na spacer. Nagle zatrzymuje się i pyta:

— Mamusiu powiedz mi, co robi wiatr, kiedy nie wieje?...

Enzel.

## Przygody brudaska u małpiej rodziny

(Wg bajki Arnolda i Zuzina)



Zmeżonego Janka położono w hamaku...

Gdy Janek zasnął mama małpka zaczęła reperować jemu ubranko

Ojciec zaś poprzybijal oderwaną podszewę

## ZYCIE SPORTOWE

### Drużynowy mistrz Polski „Piast” Gliwice we Wrocławiu

Na sobotę i niedzielę przyjeżdża do Wrocławia drużynowy mistrz Polski w pływaniu „Piast” Gliwice. Drużyna „Piasta”, posiadająca w swym składzie czołowych pływaków Polski, zgłosiła do PZP próbę pobicia rekordu Polski na dystansie 3x100 metrów stylem zmiennym par oż 4x100 m stylem klasycznym pa-  
nów.

W tej ostatniej konkurencji rozegra się ciekawa walka, bowiem sztafeta wrocławskiego AZS-u uży-

skala podczas ostatnich zawodów z „Gromem” doskonały czas na tym dystansie, gorszy zaledwie o 3,9 sek. od rekordu Polski.

Zespół wrocławski płynął wówczas w składzie Szneider, Manowski, Iwanowski I i Iwanowski II. Ciekawie zapowiada się również mecz piłki wodnej. Będzie to dla naszych akademików jeszcze jeden poważny egzamin przed zbliżającymi się rozgrywkami Ligi Waterpolowej.

## Nawet o tłumaczach

pomysłeli organizatorzy „Tour de Pologne”

Organizatorzy wyścigu kolarskiego „Tour de Pologne” postanowili przygotować na każdym etapie grupę tłumaczy, którzy byłby łącznikami między zawodnikami; zagranicz-

nymi, a komisją organizacyjną i sędziowską. Poza tym wszystkie komunikaty komisji sędziowskiej wydawane będą w 6-ciu językach.

## Sport w kilku wierszach

Wrześniński, ZZK Warszawa zwyciężył w biegu kolarskim na dystansie 145 km, urządzonym w ramach zakończenia jubileuszu Łódzkiego Klubu Sportowego.

statnio na zawodach w Budapeszcie doskonały wynik w biegu na 10 tysięcy metrów 30:28.4. Jest to najlepszy tegoroczny wynik w Europie.

Zatopek, jeden z najlepszych długodystansowców Europy, uzyskał o-

drobny uległ w finale mistrzostw Francji po emocjonującej walce

Amerykaninowi polskiego pochodzenia Parker - Pakowskiemu w czterech setach 4:6, 5:7, 8:6, 3:8. W finale gry podwójnej para Drobny - Bergelin pokonała parę australijską Hoppman-Sedgman 8:6, 6:1, 12:10.

## »Dom Sportu«

Artykuły sportowe, podręczne, rowerowe  
Mgr. w. I. Kamińska i S-ka  
WROCŁAW  
ul. Kuźnica 12 K 2947



**„Wolne Narody“**  
NOWE CZASOPISMO ILLUSTROWANE  
Komitet Słowiński w Polsce przystąpił do wydawania własnego czasopisma ilustrowanego p.t. „Wolne Narody“.  
Będzie ono omawiało zagadnienia polityczne, gospodarcze i kulturalne rejonów słowińskich oraz ruchy wywołane w całym świecie.

**RADIO**

**ŚRODA, 2 czerwca 48.**  
6.00 Sygnal. 6.05 Główny por. 6.15 Wład. 6.20 „Zegaranka muz.” 6.30 Program. 7.00 Sygnal i dziennik. 7.35 „Zegaranka muz.” 8.20 Inf. ogólnop. 8.25 Skrzynka PKO. 8.35 „Zakłady dźwięk.” powieść Walego Łozińskiego. 8.50 Muz. 9.00 Gazetka radiowa dla szkół. 9.15 Lok. program dnia. 11.57 Sygnal. 12.04 Dziennik połudn. 12.25 „To warto przeczytać”. 12.30 Konc. dla młodzieży. 13.30 Muz. 13.40 Aud. Min. Oświaty. 14.00 Muz. popularna. 14.30 „Baśń o wędrującej Pyszy”, aud. muz. dla dzieci. 14.50 Wład. wrocł. 14.57 Informator Radiot. Przewod. 15.00 Inform. Polski. Płd. 15.15 Aktualia z Katowic. 15.25 Muz. rozrywk. 15.30 „Moi przyjaciele”. opow. dla dzieci. 15.50 „Humor na entenie”. 16.00 Dziennik popołudn. 16.25 Skrzynka PKO. 16.30 „Głos Młodych”. 16.40 „Pociąg”, aud. dla młodzieży. 17.00 Konc. Malej Orkiestry P.R. 17.45 „Słońce — najbliższa gwiazda”, wykład. 18.00 Lekcja jez. ros. 18.15 Muz. komerna. 18.15 „Zakłady dźwięk”. 19.00 Aud. dla wojska. 19.30 „Wieczorna — Serenada”. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Aud. Ochoptowa. 21.30 „Z życia Rumunii”. 21.50 Sport. 22.00 Muz. lekka. 22.46 „Opowieść nocny letni”. 23.00 Ost. wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.30 Hymn.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**HANDLOWE**

**KÓWEK** demki jak nowy, tania sprze- dom, Traugutta 70, Warsztat. K 2951

**WZASOWICZOM I PENSIONATOM** wysła pocztą za pobraniem świeżą kawę, herbatę, bawary kolonnie — forme; Michał Wrga, Wrocław, Fry- nek 2. K 2910

**WÓZKI** dźwigające i przerobowe różnych fa- bryk w wielkiej wy- borze poleca: „HAL- EZKA”, Wrocław, ul. gen. Świerczewskie- go 10. K 4597

**SPRZEDAM** motocykl sełke — Wro- cław — Żerzka, Żerdnicka 225. 4583

**KUPIEMY** każdą ilość korków do butelek. Płacimy najwyższe ceny. Wytwórnia Win „Winoport”. Wro- cław, Stalina 36, tel. 371. K 2871

**MOTOCYKL** DKW 200 cm. stan po- sadzie, na chodzie w dobrym stanie z prawem własności korzystnie sprze- dom. Traugutta 70, Warsztat. K 2952

**KWAS** solny kupię. Dobrze zapłać. Traugutta 70, Warsztat. K 2953

**KĄŻDA ONDULACJA JEST ZBYTECZNA MAGICZNE DZIAŁANIE ELIKSIRU „ALMA”**  
ZARAZ PO UŻYCIU PRZEPIEKNE LOKI, NIEOGROANICZENIE TRWAŁE, WSPANIAŁE FAŁD ONDULOWANYCH WŁOSÓW, PEŁNA POWABA FRYZURY.  
1 PRZED UŻYCIEM ELIKSIRU ALMA  
2 PO UŻYCIU ELIKSIRU ALMA  
3 PO UCZESANIU FRYZURY

Cena 150 zł, 3 flaszki 300 zł loco skład. Ilość towaru jest ograniczona. Zamawiajcie zaraz dzisiaj jeszcze. Adresujcie: R. Wioderczyk, Warszawska ul. Nowogrodzka, skr. poczt. 07. Uwaga: Pleci się przy odbiorze. K-2975

**WARSZTAT SAMOCHODOWY**  
**Inż. M. OLESINSKI**  
WROCLAW, ul. Traugutta 97  
**WYKONUJE:**  
SZLIFOWANIE bloków i wałów samochodowych, ODLEWANIE łożysk na specjalnym oparciu oraz generalne remonty silników

**POLSKA AGENCJA DRZEWA „PAGED”**  
Sp. z o. o. w WARSZAWIE  
Oddział we Wrocławiu, Pl. Grunwaldzki 46/48

**PRZETARG NIEOGROANICZONY**  
na wykonanie robót budowlanych, instalacyjnych, c. o., wodno-kanalizac. i elektrycznych w związku z remontem budynku 3 piętrowego przy ul. Szeu- skiej nr 74a we Wrocławiu  
Podkłady ofertowe, oraz wszelkie informacje otrzymać można od dnia 4.6 br. w godzinach urzędowych w biurze F-ma „Paged”, Pl. Grunwaldzki nr 46/48 w Sekretariacie.  
Oferty w zalakowanych kopertach z kwitem na złożone wadium w wysokości 2% oferowanej sumy, składać należy w wyżej wymienionemu biurze do dnia 12 czerwca godz. 12, po czym odbędzie się komi- syjne otwarcie ofert. F-ma „Paged” zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również prawo częściowego lub całkowitego umi- waznienia przetargu, bez podania przyczyn i bez prawa jakiegokol- wiek roszczenia ze strony oferentów.  
„PAGED” Sp. z o. o. w Warszawie Oddział we Wrocławiu

**MEBLE** kupuje, sprzedaje oraz łożę- czka dziecinne. Mikołaja 42 — Mar- ciniak. K 2874

**ZGUBIONO** indeks nr. 007097 na naz- wisko Romana Teresa. 4084

**ZGUBIONO** legitymację szkolną El- eńska Aniela. 4065

**ZGINĘŁA** kotka buro-biało-ruda od- nieś za wynagrodzeniem — Balc- kiego 25 — J. 4900

**ZGUBIONO** zaświadczenie rejestracji wydane przez RKU — Wleń — Juz- czełk Wincenty. 4580

**Dr Eugeniusz Konstantin**  
choroby serca i wewnętrz. przed tym w Kudowie Zdroju, w bieś se- zonie K 2923  
**Polanica Zdrój — Sanatorium „Carmen”**  
**Wojewódzka Centralna Sklep Zoologiczny**  
Poradnia Przew. wrocław. - Wrocław  
Zatrudni lekarzy: fizjologa, dietolo- ga, pediatrę, rentgenologów, laryn- gologa, internistę (buchaltera - ka- diera), wykwalifikowane siły biuro- we, laborantów rentgenowskich i technika rentgenowskiego.  
Podanie, życiorys, odcisy świa- dectw, fotografie składak do dnia 10.04.8 r. — Wojewódzki Wydział Zdrowia, pokój 323 K 2946

**ZGUBIONO** kartę rejestracyjną RKU wyd. Sosnowiec na nazwisko Złaja Marian. 4023  
**ZGUBIONO** legitymację służbową na nazwisko Barik Maria, wydana przez M.Z.K. 4590

**POSAD POSZUKUJĄ**

**BUCHALTER** - bilansista długoletnia praktyka, sprawdził derywco każ- dą księgowość. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „Pewny”. 4601

**SZOFEK** - mechanik, czerwone pra- wo jazdy — poszukuje pracy. Zgło- szenia: „Słowo Polskie” pod „4579”. 4570

**PIELĘGNIARKA** - wychowawczyni kwalifikowana z praktyką przymie- posade w kulturalnym domu. „Słowo Polskie” pod „Solidna”. 4588

**GOSPODINI** z długoletnią praktyką poszukuje pracy tylko do inteligentne- go domu — Daszyńskiego 14, m. 9. 4581

**WOLNE POSADY**

**WYSOKOKWALIFIKOWANEJ SIŁY** buchalterycznej na stanowisko inspek- tora-instruktora we Wrocław, oraz os- modzielnych buchalterów - bilanso- wych na stanowiska Głównych Księ- gowych — w Zakładach Wytwór- czych na terenie Dolnego Śląska po- szukuje od. Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Fermentar- cyjnego Oddział Wrocław, ul. Lele- wela 2. Warunki do omówienia na miejscu. K-2980

**DO DZIECKA** półtoro-letniego, chie- nie starsza kobiecie przyjmijmy. Zgło- szenia — Karłowice, Kleczki 36 po- 16 godz. 4611

**FANIENKA** do prowadzenia kultural- nego domu poszukiwana, Żeromskie- go 30/6 3 — 6. 4606

**FOTO - LABORANT** (cie) potrzebny patychmiast „Foto - Aha”, Wrocław, ul. Stalina 123. 4657

**INTROLIGATORA** mlecznego, szybkie- go lub wprowadzonego w introligato- rystwie, tylko do odbierania w miłych- ch miejscach. Wrocław, ul. Widok 2-5. 4095

**POTRZEBNA** fryzjerka, manicurys- ka, pedicuryzka, sęby fachowa na sezon. Salon Kosm. „Nina” — Kudow- wa - Zdrój. 4586

**BOLESŁAW KARPIŃSKI**  
**Dziewczyna i oto M**

Jenny Wood, jedynaczka amerykańskiego potentata przemysłu chemicznego, jedzie samochodem do ojca do biura „Północno Amerykańskich Zakładów Chemicz- nych”.  
Od rezydencji mister Henry Wooda, chemicznego króla Ameryki i świata, było do miasta około pięciu kilometrów. Do „stadionu” jechało się w przeciwnym kierunku. Samochód minął park, po czym skręcił gwał- townie w lewo i z głośnym warkotem motoru popędził po szosie.  
— Jak się sprawuje maszyna, Hopkins? — zapytała Jenny.  
— Bez zarzutu.  
Ba, nie na darmo Fred był synem największego fa- brykanta samochodów w Ameryce! „Rollisy” wygrywa- ły ostatnio na wszystkich torach. Wspaniale, zielone tor- pedo stanowiło prezent Freda, ofiarowany Jenny naza- jutrz po pewnej nocy, bogatej w niespodziewane dla nich odkrycia. Zareczywony upominek? Tak to się nazywało, ale czy to całe narzeczeństwo można było traktować po- ważnie? I czy warto? Jenny nie przywiązywała do niego

znaczenia, a Fred również nie kwapił się do małżeńskich rozkoszy. Dal jej wszystko, co mógł z siebie wykrzesać i Jenny nie spodziewała się już doznać od niego niczego nowego. Lubiła go, owszem, pamięć pewnych spędzo- nych z nim chwil posiadała dla niej dużo uroku, ale nie हुई się, że Fred może wystarczyć jej na całe życie. Jakże to szczęście, pomyślała, że żyjemy w czasach, wy- zwolonych z przesądów!  
Dziewczyna odchyliła głowę do tyłu, przymrużyła oczy i poddała się całej rozkoszemu uczuciu pedu. Strzał- ka na szybkościomierzu dawno już przekroczyła setkę, od motoru rozchodziło się po podwoziu podniecające drze- nie. Ręce szofera spoczywały lekko na kierownicy. Jakże piękne ręce! — zauważyła Jenny. Silne, zwarte, pewne siebie dłonie. Jenny przechyliła głowę w bok i ukrad- kiem spojrzała na Hopkinsa. Spod daszka szoferkiej czapki wyglądały śmiało jasnostawole oczy. Usta ry- sowały się energiczną linią. W całej postaci wyraz sku- pionej uwagi i siły. Mężczyzna.  
— Czy pan jest żonaty? — zapytała niespodziewanie Jenny.  
Pytanie brzmiało bardzo dziwnie. Hopkins jeździł już od miesiąca z Jenny, ale „panienka” nie miała dotych- czas zwyczaju rozmawiać z nim. Zwłaszcza na tak oso- biste tematy.  
— Nie. — Odpowiedział krótko.  
— Dlaczego? — spojrzała na niego z mimowolną ko- kieteryą. — Czyżby nie usidliła pana dotychczas żadna dziewczyna?  
Coś, jakby nagły cień przeleciał po twarzy Hopkin- sa. Szerokie łuki brwi ściągły się energicznie, kąciaki ust drgnęły nerwowo.  
— Pan musi mieć powodzenie u dziewcząt, panie Hopkins!

Nie odpowiedział. Przez chwilę słychać było tylko warkot motoru i gwałtowny świsł wiatru.  
— Ale pan nie chce się z nim wiązać prawdą? Woli pan swobodę. Och, rozumiem to świetnie! Ja sama...  
Nie skończyła zaczętego zdania, bo samochód skre- cił nagle w boczną drogę i zatrzymał się przed jakąś bramą. Po obu jej stronach ciągnął się w dal potrojny rząd zasieków, a za nim wznosił się kilkumetrowy mur. Co kilkadziesiąt kroków wyrastały z niego budki straż- nicze. Była to granica terenów doświadczalnych Północno Amerykańskich Zakładów Chemicznych.  
Za szymbą wartowni ukazała się jakaś twarz, potem brama rozsunęła się automatycznie i samochód wjechał na teren stadionu. Na ogromnej płaszczyźnie wznosiły się tu i ówdzie jakieś dziwne zabudowania. Jedne z nich, niskie i pękate, o gładkich, opływowych powierzchniach, przypominały swym wyglądem betonowe schrony, inne, wysmukłe i wysokie, zbudowane całkowicie ze stali, wy- glądały, jak pancerne wieże. Daleko na horyzoncie ry- sował się długi kompleks gmachów. W miarę zbliżania się, wyodrębniał się z niego poszczególne domy i ogrom- ne, wielopiętrowe, bloki. Samochód minął je pełnym gazem i zatrzymał się przed niewielkim budynkiem, ozdobionym białymi kolumnami.  
Jenny wyskoczyła z auta i szybko wbiegła do środka.  
— Dzień dobry! — powiedziała, wchodząc do bogato umeblowanego pokoju. — Czy jest tu mój ojciec?  
Zza biurka powstał jakiś młody człowiek i kłaniając się uniesienie, oświadczył:  
— Pan przesył był tu, ale przed chwilą właśnie wy- szedł.  
— A to pech! Nie wie pan dokąd poszedł?  
(Dalszy ciąg jutro)